

ROLA INSTYTUCJI PUBLICZNYCH W KSZTAŁTOWANIU ŚWIADOMOŚCI OBYWATELSKIEJ I PATRIOTYCZNEJ MŁODEGO POKOLENIA

Prof. Jan Żaryn – *Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego,*
dyr. Biura Edukacji Publicznej IPN

Szanowni Państwo, moje wystąpienie będzie miało charakter bardziej praktyczny. Chciałbym tu wystąpić jako dyrektor Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, ale zanim opowiem o tym, jak ta instytucja próbuje pełnić funkcje edukacyjne, w tym kształcące i wpływające na postawy patriotyczne młodego pokolenia, kilka słów poświęcę kwestiom ogólnym.

Nie chcę tutaj mówić o rzeczach bardzo oczywistych, ale jednak trzeba sobie powiedzieć, że patriotyzm to jest stan miłości do ojczyzny, który z pokolenia na pokolenie był wzbogacany o nowe elementy i doświadczenia. Warto to sobie uświadomić, że w gruncie rzeczy każde pokolenie polskie w jakiejś mierze było przez historię i przeciwników Polski sprawdzane w swej dojrzałości patriotycznej; w ten sposób niejako przygotowywało kolejne do podjęcia i kontynuowania zaciągniętych wobec Ojczyzny zobowiązań.

Jeżeli sięgniemy pamięcią choćby od pokolenia romantyków po dzień dzisiejszy – po pokolenie, które często nazywamy pokoleniem JP2, to okaże się, że zachodzą między nimi pewne prawidłowości i duchowe związki. „Duch dziejów Polski” tkwi nie tyle w opisie Ojczyzny, co bardziej w sylwetkach jej pozytywnych bohaterów, w systemie wartości podtrzymywanym w ramach edukacji narodu od pokoleń.

W gruncie rzeczy każde pokolenie wchodziło jako młode w swoją rolę publiczną z pewnym projektem, który na ogół był związany z buntem wobec pokolenia przeszłego. Na przykład Maurycy Mochnacki – w jakiejś mierze do dzisiaj zresztą mocno niedoceniony – przygotowywał od strony intelektualnej, od strony wizji romantycznej, wielkich naszych wieszczów do dyskusji z klasykami. Tak samo Aleksander Świętochowski, choć sam

przecież nie mieścił się w pierwszym szeregu pisarzy pozytywistycznych, bez wątpienia był tym intelektualistą, który przygotował grunt intelektualny pod refleksję widoczną w twórczości pisarzy tej miary, co Bolesław Prus czy Henryk Sienkiewicz.

Spójrzmy też, na najciekawsze z naszych pokoleń, to ostatnie XIX-wieczne i z początku XX wieku, które dzięki Bohdanowi Cywińskiemu przeszło do historii jako „pokolenie niepokornych”. Osobami, które najmocniej symbolizują pokolenie niepokornych, to są oczywiście Józef Piłsudski i Roman Dmowski, ale tych osób, tych wspaniałych działaczy było zdecydowanie więcej. Programy młodych pokoleń – w sumie stworzyły dzieła, jakim stała się od 1918 r. wolna Polska. Z kolei, praca Romana Dmowskiego „Myśli nowoczesnego Polaka” wydana po raz pierwszy na łamach „Przeglądu Wszepolskiego” m.in. poddawała analizie dotychczasowy ryt patriotyzmu polskiego, poddawała go krytycznej analizie, by następnie autor do całego narodu – oświeconego i do warstw ludowych – skierować mógł słowa: „Jestem Polakiem”. Te słowa symbolizowały proces modernizacji, jakiemu – jego zdaniem – powinna zostać poddana wspólnota narodowa, jeśli nie chce zniknąć z mapy nowoczesnych, demokratyzujących się narodów Starego Kontynentu posiadających własne państwa.

To dzięki I Rzeczypospolitej, w której odpowiedzialność za los wspólnoty rozkładała się między ośrodkiem władzy państwowej a obywatelami, pokolenie „niepokornych”, pozbawione wsparcia ze strony państwa, potrafiło wprowadzić naród polski do współczesnego świata. Następne pokolenie to to, które bardzo często przywołujemy w naszej pamięci zbiorowej, pokolenie, które wychowało się w II Rzeczypospolitej i które sprawdziło się szczególnie mocno w 1939 roku. Pokolenie, które przełamało pewną dyskusję osadzoną mocno w przeszłości, mianowicie dyskusję – czy podmiotem miłości i celem działań politycznych jest naród, jego dobro, czy też państwo ze swymi instytucjami, prawem i symboliką. Okazało się, że świadomość narodowa i świadomość państwowa oraz uczucie patriotyzmu mogą w II Rzeczypospolitej być budowane równolegle – wobec państwa i narodu.

Aczkolwiek wówczas działo się to w dużej mierze w bezpośredniej dyskusji między dwoma wielkimi obozami politycznymi – to właśnie ta dyskusja wykreowała pokolenie II RP, które odnalazło się doskonale w sytuacji arcytrudnego wyzwania, w czasie Drugiej Wojny Światowej. Tworzyło ono bądź uczestniczyło w działaniach polskiego państwa podziemnego.

No i w końcu to pokolenie II RP na ogół nam się wiąże, i słusznie, z wydarzeniami lat 1939-1956 – bowiem tak długo to pokolenie świadczyło często z narażeniem życia o swej miłości do Ojczyzny. Tak długo w sposób ciągły (nawet w warunkach więzienia stalinowskiego czy syberyjskiej tułaczki) realizowało rzeczywiste interesy narodu polskiego, czy to w kraju czy na emigracji.

Oczywiście należy wspomnieć, że jeszcze co najmniej dwa takie pokolenia w okresie Polski komunistycznej zostały podtrzymane w tradycyjnych wartościach przez bardzo ważne postacie i jedyną instytucję polską, która podjęła się misji utrzymania łączności duchowej między współczesnością a przeszłością, aż do I RP. Mam tu na myśli przede wszystkim Stefana Kardynała Wyszyńskiego i jego program Wielkiej Nowenny zakończony obchodami tysiąclecia chrztu Polski z 1966 r., podczas których w Warszawie prymas Stefan Wyszyński wołał „o nowych ludzi plemień”. Te wołania związane z potrzebą pogłębienia katolicyzmu w konfrontacji z niemoralnym komunizmem, jak się wydaje, przyniosły efekt stokrotny, choćby w pokoleniu następnym, pokoleniu „Solidarności”.

Ruch solidarnościowy – często zapewne w sposób bezwiedny – nawiązywał duchowo do całego historycznego bagażu wyższego rzędu potrzeb Polaka i wspólnoty narodowej. Mówię to już też z własnej perspektywy, bo sam, wiekiem przynajmniej, do tego pokolenia się zaliczam.

Co – w takim razie – łączy nas wszystkich Polaków, od czasów demokracji I Rzeczypospolitej, przez pokolenia okresu rozbiorów, pokolenie „Kolumbów” i „Solidarności”? Bez wątpienia umiłowanie wolności rozumianej w kategoriach chrześcijańskich, nie liberalnych ukształtowanych przez publicystykę bodaj największego z XIX wiecznych liberałów – Johna S. Milla; umiłowanie wolności, którym to stanem potrafiłiśmy – często bardzo atrakcyjnie – zarazić inne narody Europy (np. w epoce „walki o wolność waszą i naszą”).

I w końcu pokolenie JP2, które niewątpliwie wzrastało w sensie swojego wieku wraz ze wzrostem bogactwa pontyfikatu Jana Pawła II. Doczekało się także ponownie wolnej Polski.

Całe nauczanie Jana Pawła II, nie chcę go zamykać w jednym słowie, bardzo mocno wpłynęło na młodzież, która dzisiaj wkroczyła, bądź wkracza

w wiek dorosły. To ta sama młodzież, która aktywnie uczestniczy w organizacjach harcerskich, w duszpasterstwach akademickich, która widzi sens swego życia w realizacji marzeń wyższego rzędu, nie zamykająca się w orbicie wyznaczonej przez materię. To są ludzie mający dzisiaj lat dwadzieścia, trzydzieści parę. To jest pokolenie, które w tej chwili tworząc powoli oblicze naszej polskiej ziemi szuka oparcia w przeszłości, a jednocześnie ma swój własny ryt patriotyzmu – wydaje mi się, że najistotniejszą wartością dla nich jest uczciwość życia. To znaczy – zgodność deklaracji z życiem praktycznym. To jest coś, co wyodrębnia moeniej pokolenie – JP2.

Ten krótki przegląd miał służyć pewnej refleksji. Mianowicie w jakiej mierze instytucje publiczne dziś mają możliwość, prawo i obowiązek wkra-
czać w tę przestrzeń wychowawczą, nie przekraczając swoich kompetencji, spełniać rolę pozytywną budując warunki dla promieniowania miłości do Ojczyzny. Rolą elit, posiadających wpływ na organizacje publiczne, jest wypracowanie nowoczesnego projektu dla Polski i Polaków. Ten projekt musi uwzględniać czas i miejsce Polski w Europie. W jednej z licznych publikacji, prof. Andrzej Nowak redaktor „Arcan”, udzielił odpowiedzi na to wyzwanie: „Naszą szansą na odkrycie owego sensu i odczytanie go we współczesnym świecie może być tylko połączenie idei [Pierwszej] Rzeczypospolitej i prawa narodów”. A zatem w połączeniu tradycyjnego przywią-
zania Polaka-jednostki do wolności, z jednoczesnym pilnowaniem interesów wspólnoty Narodowej na forum europejskim i światowym. Projekt ten, może stać się pozytywnym programem także dla samej Europy, szukającej nadal odpowiedzi na pytanie o przyszłość: kontynent narodów i państw, czy też zbiurokratyzowanej struktury Unii Europejskiej?

Cheiałbym o tym opowiedzieć na przykładzie konkretnej instytucji, której ustawowym zadaniem jest budowanie czy kształtowanie świadomości patriotycznej, w tym młodego pokolenia. Instytut Pamięci Narodowej działa na podstawie ustawy. Nie umiem odpowiedzieć na pytanie, czy kierownictwo IPN w momencie powstawania instytucji zadało sobie pytanie: jaka jest nasza rola w kształtowaniu oblicza, świadomości historycznej i patriotycznej młodego pokolenia? Wydaje się, że takie dyskusje programowe, teoretyczne musiały istnieć, sam wówczas w nich nie uczestniczyłem, więc nie mam tutaj na ten temat wiedzy. Natomiast wiem, że od momentu, kiedy powołano nowe kierownictwo, mam na myśli prezesurę prof. Janusza Kurtyki – każdy z nas, członków tegoż kierownictwa, i indywidualnie, i w rozmowach wspólnych – zastanawialiśmy

się nad tą rolą, funkcją, którą możemy spełnić jako urzędnicy Instytutu Pamięci Narodowej.

Zadania Instytutu Pamięci Narodowej, a w szczególności Biura Edukacji Publicznej, którym kieruję, powinny koncentrować się na przekazaniu takich narzędzi, takich informacji, żeby wzrastała w młodym pokoleniu wiedza na temat naszej przeszłości. Wiedza na temat naszej przeszłości niedawnej, która oczywiście nie będzie tylko zbiorem informacji przypadkowo dobranych, tylko pewnym wyborem podyktowanym strategicznym, celowym działaniom uświadamiającym.

Pamiętam jedno z pierwszych wystąpień Jana Nowaka Jeziorańskiego, w którym, tuż po powrocie do Polski, stwierdził on rzecz następującą – niesamowicie wówczas dla mnie bolesną; oto przyjeżdżam do Polski i patrzę na ten naród, na to społeczeństwo polskie – odnosił się do starszych pokoleń, a nie do ówczesnej młodzieży – i nadal mi się wydaje, jakby Polacy stali po dwóch stronach frontu 1920-go roku. Czyli krótko rzecz mówiąc, że jesteśmy tak rozbici jako wspólnota narodowa, że w gruncie rzeczy nie umiemy odczytać najbardziej jednoznacznych, czarno-białych znaków dotyczących naszego, polskiego udziału w historii najnowszej.

Wbrew pozorom odnalezienie dobra i zła w historii nie jest czynnością prostą, za to wieńczącą analizę historyczną i niezbędną. Zaprzeczeniem tej drogi poznania staje się bezcelowość poznania, w którym to stanie dominuje kłamstwo. Przykład. Droga komunistycznego rozwoju osobowości jest tak samo honorowana, jak droga patrioty polskiego waleczącego przy boku księdza Skorupki. Feliks Dzierżyński staje się w tym momencie kimś, kto może być porównywalny – w sposobie przekazu przeszłości – do Józefa Piłsudskiego.

Podjęta parę miesięcy temu przez Instytut Pamięci Narodowej inicjatywa deubekizacji ulic jest właśnie wpisana w to zdanie Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Bez wątpienia pozostają na terenach miast polskich ulice, skwery imienia na przykład generała Karola Świerczewskiego, czy innych dostojników komunistycznych. Przejeżdżałem w ciągu ostatnich dni przez kilka miast polskich i ten generał Świerczewski bez przerwy w którymś z nich funkcjonuje jako bohater; w stolicy z kolei na Ursynowie od lat mieszkańcy nie mają woli by zmienić ulice ZWM. Rozumiem, że działacze

ZWM to bohaterowie pozytywni zdaniem samorządu lokalnego, skoro tenże samorząd nie chce się pochylić nad zmianą ulicy.

Działania IPN mają za zadanie pokazać w jaki sposób nieświadomie – być może – fałszujemy obraz historii najnowszej, w sferze symboli i znaków. Ta sfera z kolei jest udziałem – jak żadna inna – całego narodu. Takich zadań Instytut Pamięci Narodowej podejmuje bardzo wiele, a szczególnie Biuro Edukacji Publicznej, którego zadania koncentrują się generalnie, tak jak powiedziałem, na stwierdzeniu: najpierw należy poznać historię najnowszą i poprzez to poznanie kształtować świadomość historyczną.

Oczywiście poznanie historii może być widoczne na różnych poziomach wtajemniczenia, w zależności od czasu, talentu, zawodu, wykształcenia czy umiejętności rozumienia przekazu historycznego. Co innego przekaz naukowy, który dociera do wybranego, zamkniętego środowiska, a co innego przekaz popularny, dzięki któremu informacja historyczna dociera do bardzo wielu. Wydaliśmy do tej pory ponad dwieście pozycji książkowych zwartych, nie licząc oczywiście periodycznych wydań czasopism, w których to staramy się przybliżyć czytelnikom czasy II wojny światowej oraz okres powojenny, zinterpretowany także na podstawie przechowywanych u nas akt postesbeckich. Jedną z takich pozycji jest książka pod tytułem „Słownik biograficzny: konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944-1956”, do którego sięgają głównie naukowcy, a którego treść – trzeci tom jest już w księgarniach – przenosimy także na inne nośniki.

Dosłownie kilka tygodni temu w Białymstoku odbywały się uroczystości ku czci ostatniego partyzanta na Białostocczyźnie, porucznika Ryby pseudonim „Marchewka”, który został zabity na początku 1957 roku w ostatniej potyczce swojego życia, gdy ukrywał się w jednym z gospodarstw na tamtym terenie. Inne postaci historyczne, wydobywamy z cienia historii po to by kształtować współczesne pokolenie. Pokazywać mu postawy przodków, ich zaangażowanie i bezinteresowność. Dziś, szczęśliwie się składa, nie musimy chwycić za broń. Trzeba ten dobry czas i warunki wykorzystać, aby nasza młodzież, młode pokolenie miało szansę na odnalezienie w swojej historii lokalnej, prawdziwych bohaterów. Bohaterów podwójnie skrzywdzonych. Nie dość, że zapomnianych, pozostających w śladowej pamięci, ale często także nadal pomawianych o bandytyzm lub agenturalność.

Popularyzacja dzieł naukowych jest szczególnie cenna w przypadku przybliżania odbiorcom zdarzeń z lat 1944-56. Nagromadzenie bohaterów pozytywnych w tym dziesięcioleciu jest ogromne. Oczywiście byli wśród nich i rotmistrz Pilecki czy gen. Fieldorf. To są osoby bardzo znane, ale za nimi kryją się dziesiątki, setki innych postaci, takich właśnie jak Burdyn, Żelazny, czy Ryba, jak Tabortowski, jak wielu, wielu innych wspaniałych partyzantów polskich, którzy próbowali trwać w podziemiu niepodległościowym uznając, że rzeczywistość nam narzucona jest rzeczywistością okupacyjną. Podobnie ci wszyscy zapomniani działacze emigracyjni, którzy funkcjonowali po 5-tym lipca 1945 roku w strukturach niepodległościowych. Bardzo wielu z tych ludzi jest dzisiaj zapomnianych.

Podążając ku końcowi, Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej chce poprzez swoje działania zmusić do refleksji szczególnie młode pokolenie, do refleksji która wywoła w nim potrzebę poszukiwania odpowiedzi na pytanie – „czym jest i co oznacza dziś patriotyzm?”. Czy mamy sięgać do przykładu młodych romantyków i „Ody do młodości”, czy do tradycji pozytywistycznej czy może do tych niepokornych, którzy właśnie w końcu XIX wieku postanowili przeciwstawić się postawie lojalizmu trójzaborowego? Czy też mamy sięgać do przykładów II Rzeczypospolitej, której historię znamy coraz lepiej. Może powinniśmy sięgać do tradycji młodzieży, która postanowiła po 1944 r. kontynuować walkę o niepodległość i oddać swoje życie, często bardzo młode, na rzecz walki o straconą niepodległość. Czy też iść drogą, którą zaproponował Stefan Wyszyński, a później Jan Paweł II, drogą coraz mocniejszego, dojrzałego i refleksyjnego katolicyzmu, atrakcyjnego dla wielu środowisk, zarówno harcerskich, jak i akademickich? Mam z tym osobiście styczność i widzę, jak to młode pokolenie jest zafascynowane Bogiem, co stanowi niezwykle silną motywację do działania na polu wspólnotowym, takim jak naród, jak państwo polskie.

Wydaje się, że jedną ze wskazówek, którą Instytut Pamięci Narodowej powinien dawać młodemu pokoleniu, jest sama prezentacja sylwetek osób pozytywnie wpisujących się w historię Polski najnowszej z lat 1939-89 i na tym w zasadzie ta rola prezentacyjna powinna się kończyć. Nie należy zbyt nachalnie, nazbyt mocno wciskać się w świadomość młodego pokolenia i dawać im gotowych odpowiedzi, tak jak i młodzi romantycy nie oczekiwali odpowiedzi od klasyków, jak pozytywiści nie oczekiwali odpowiedzi od

romantyków. Każde pokolenie musiało narzędzia do rozpoznania własnej roli, własnych zadań w tej sztafecie pokoleniowej wypracować.

Rolą państwa niepodległego i jego instytucji publicznych, takich jak IPN, jest przekazywanie materiału poznawczego wspomagającego kształcenie młodego pokolenia (w tym celu od jesieni 2006 r. przekazujemy szkołom Biuletyn IPN, obecnie promujemy akcję przesyłki do szkół Tek Edukacyjnych, itd.). Rolą państwa – np. z racji prawa prezydenta RP do przyznawania orderów – jest prowadzenie polityki historycznej w mediach, tworzenie atmosfery przychyłnej refleksji nad sensem polskości, współczesnych wyzwań młodzieży. Atmosfera jest bardzo ważna, ona wspiera budowanie w narodzie pozytywnego stosunku do ojczyzny, wyzwala w człowieku naturalną potrzebę okazywania pomocy, służby, poświęcenia i angażowania się na rzecz spraw publicznych. Oby młodzież potrafiła i chciała korzystać ze swojej wolności. Jest szansa, że tak się stanie, jest wielka historyczna szansa, że niepodległa ojczyzna nie będzie tym razem trwała 20 lat.

Dziękuję bardzo.